

UMIEJĘTNOŚĆ JĘZYKA.

Odczyty Fryderyka Maksymiliana Müllera miane w Londynie w r. 1861.

W STRESZCZENIU PODAŁ K. IE.

Müller Maksymilian syn poety Wilhelma, urodzony r. 1823 w Dessau, oddając się studjom języków indyjskich zjednał sobie w świecie uczonym sławę niepoślednią. Już w r. 1844 wydał przekład *Hitopadesa*. W r. 1847 ogłosił drugą edycyą *Rigvedy* a od r. 1848 wykładał w Oxfordzie grammatykę porównawczą. W r. 1847 przełożył Kalidasa: *Megha-duta*, wreszcie w r. 1850 rozprawę: *On the comparative phylology of the Indo-european Languages*.

Sławę atoli w świecie naukowym, zjednał sobie prze-ważnie odczytami publicznemi w Londynie mianemi o gram-matyce porównawczej, które w jednym tomie w r. 1861 wy-dał w Londynie po angielsku.

Żadne może dzieło w owym czasie nie zyskało tyle rozgłosu, co wykład Müllera. W ciągu tegoż roku rozeszły się cztery angielskie z edycye, tych jedna w Ameryce. Aka-demia Francuzka uwieńczyła pracę, nagrodą akademicką, a prócz sprawozdań, wyszedł przekład francuzki w r. 1864.

Posypały się równie przekłady i na inne europejskie języki: na rosyjski (powiększony), włoski, niemiecki i t.d.

W *Tygod. Nauk.* 1866 r. Nr. 3—7, pojawił się bar-dzo staranny, powiększony słowiańszczyzną przekład odczytu drugiego, przez *Bronisława Trzaskowskiego*. Wątpić atoli wypada, czy w obec stagnacyi księgarskiej i niezabie-

gliwości drukarzy i nakładców, którzy pospolicie nie rozumiejąc własnego interesu, poszukują fabrykantów książek a nie dzieła naukowego, dzieło to wyższej wartości, wyjdzie w całkowitym polskim przekładzie?

Praca Müllera obleciała świat naukowy, warto więc rozpisać się o niej. Wykłada on zasady grammatyki porównawczej, jej dzieje rozjaśnia, systematyzuje całokształt umiejętności języka, grupuje rezultata badań poprzedników, a erudycją swoją przyobleka w tak ujmujące ramy, że czytając go, zdaje się, że czytamy jaką powieść historyczną.

Grammatyka porównawcza od lat nie wielu wykładana niemal po wszystkich europejskich wszechnicach, niema w literaturze naszej reprezentanta. Prelekcyja prof. A. Mierzyńskiego wskazała nam jej ważność, wykłady prof. Pałńskiego i prof. Sucheckiego zasieją ziarno, z którego zapewne nie za długo przyszłość wyda owoce dla nauki.

Odczytując dzieło Müllera w powiększonym przekładzie Karola Böttgera (Lipsk 1863 Vorlesungen über die Wissenschaft der Sprache), zdawałem sobie sprawę z odniesionego wrażenia; z tego uformowały się o ile możliwości jak najkrótsze notaty, odnoszące się przeważnie do dania obrazu historycznego rozwoju umiejętności języka. Liczne a zajmujące przykłady, lub całe łańcuchy rozumowań, nie mogły być włączonemi, bo przyszłoby dosłownie je podawać bez możliwości skracania. Podaję zatem tylko szkielec zajmującej opowieści; ponieść musiałem tę ofiarę, uwzględniając szczupłość ram czasopismowych.

To co podaję, dostateczne da wyobrażenie o ważności przedmiotu i o zażywności, bogactwie i wartości dzieła. Streszczenie to, bodajby było zapowiedzią ukazania się całkowitego przekładu dzieła, bodajby zachęciło jakiego nakładcę do uproszenia p. Bronisława Trzaskowskiego, aby mu powierzył dzieło do druku, aby zarazem drugi tom odczytów przełożył; na nakładzie takowym nigdy stracić, a zawsze nawet materyjalnie zyskać można.

Pomimo bowiem, że prace Steinthala, Lazarusa, Rudolfa Raumera, Ladevi-Roche i Picteta, rozjaśniły nie jeden szczegół przez Müllera dotknięty, a nie jeden jego pogląd sprostowały, zawsze dzieło jego będzie wzorem jasności stylu, gruntowności i przystępności wykładu.

Nadmieniam, iż cząstkowe prace poruszające powinowactwo języków słowiańskich z indyjskimi, mamy w dziełach wyśmiewanego w swoim czasie *Majewskiego W. S.* (o samskrycie), *Kucharskiego A.* (w *Dzien. Warsz.* 1825), *Pietraszewskiego Ign.* (*Zend-Avesta*), a nadto ciekawy artykuł *M. D.* polaka podróżnika po północnej Ameryce: (w *Powsz. Dzien. Kraj.* 1829 r. Nr. 207—226) który upatrzył w języku *Czyrokiezów* Indyan w Stanach Zjednoczonych, wybitne ślady zwrotów sławiańskich.

I.

Umiejętność języka należy do umiejętności fizycznych.

W każdej umiejętności, w jej dziejach, występują trzy peryody: *empiryczny, klasyfikujący i teoretyczny*. Węgielny kamień do wspaniałych budowli przyszłości, postawiony był wywołaniem potrzeb koniecznych społeczności patryarchalnej półdzikiej. Nazwy umiejętnościowe wskazują pierwotne ich źródło. Geometrya dziś nie mająca styczności z wpływami zmysłów, zawiązała się rozmiarami roli. (*ge* ziemia, *metron* miara). Botanika dotyczyła pierwotnie ziół pokarmowych (*botane* zioło, *boskein* paść; ob. *Jessen*; was heisst Botanik? 1861). Właściwie, winnaby się zwać *Phytologia* (phyton roślina).

Astronomią stworzyli żeglarze; księżyc nazwali mierzy-cielem czasu, bo dawniej, długo liczono pory według nocy, księżyców i zimy, zanim zaczęto liczyć według dnia, słońca i roku. Żeglarze pierwszą gwiazdę, od czasu której można było puszczać się na morze, nazywali: *pleiades* (od *plim* żeglować) połacinie zwano je *Vergiliae*, od *virga* gałązka, a to ztąd, iż pierwsze ich pokazanie się w maju, znamionowało powrót lata.

Umiejętności o tyle rozwijają się i rosną, o ile wydają pożytek praktyczny, choćby pośrednio. Astrologia wydawszy astronomią, zniknęła, alchemia chemią, a malowanie miniaturowych rękopisów jest dzisiaj zbyt cennym, bo je za-

stało drukarstwo, a wreszcie dziś już ani barwy ani zarysy miniatur, nie mogłyby tak doskonale być oddanemi.

W starożytności mitologia, będąca zarazą świata dawnego może być uważaną za chorobę języka. *Mytos* znaczy właściwie *wyraz*. Przeważną część bogów pogańskich, są to poprostu imiona poetyckie, którym z upływem czasu przyznano uosobienia boskości. *Zeus* pierwotnie znaczył błyszczące niebo (po sanskr. *Dyaus*). *Luna* znaczyło pierwotnie księżyc, tak i *Lucina* (od *lucere* świecić). *Pyra* oznaczało pierwotnie, „czerwoną ziemię” mianowicie w *Tessalii*.

W średnich wiekach walka między realistami a nominalistami w kościele katolickim, a która zakończyła się reformacją, była tylko sprzeczką wyrazową o naturę języka i stosunek wyrazów do naszych pojęć z jednej strony a z drugiej do rzeczywistych przedmiotów zaświatowych. Zwano kacerzami tych, którzy twierdzili, iż wyrazy jak: *sprawiedliwość* lub *prawda*, oznaczały tylko pojęcia naszego ducha, nie zaś rzeczywiste, bytujące przedmioty.

W nowszych czasach, umiejętność języka rozwiązuje zawikłane polityczne i socyalne kwestye. Narodowości i mowy, postawione naprzeciw dynastyom i traktatom, przeobrażają kartę Europy. Na tém dziś polegają proponowane zmiany terytoryów. W Ameryce, filologowie porównawczy silili się udowodnić niemożliwość wspólnego pochodzenia języków i rass, usprawiedliwiając na drodze naukowej, teorią niewolnictwa. Rysowali w tym celu w książkach profile małą z rysami szlachetniejszymi niż negrów.

Od niedawna, kuszono się o wytknięcie stanowiska ludzi, na granicy między światem materyalnym a duchowym; badania te zajęły wydatne miejsce między problemem umiejętności natury, a umiejętnością ducha. Obserwacye najtroskliwsze i analiza udowodniły pewnik, że linią demarkacyjną między człowiekiem a zwierzęciem, stanowi mowa a nie jakaś drobnostka w mózgu. Uznaje to *Helwecyusz*, który myślenie sprowadza do uczucia t. j. do zdolności przyjmowania i przechowywania wrażeń; zdolności te mamy wspólne ze zwierzętami.

Loke, sensualista przyznaje równie, iż zwierz nie ma władzy abstrakcyi, i że tworzenie ogólnych pojęć, stanowi różnicę między człowiekiem a zwierzęciem. Nie widzimy bowiem, aby zwierzęta używały znaków powszechnych, celem

odkreślenia ogólnych idei, więc nie mają zdolności abstrahowania. Empirycznym peryodem rozpoczyna się umiejętność. Zbieracz roślin, znający ich nazwy i własności, jest tylko ich zbieraczem, znawcą. Rzeczywista umiejętność rozpoczyna się klasyfikowaniem. Empiryczna znajomość podnosi się do znajomości umiejętniczej, jak tylko umysł dostrzega jedność systemu organicznego w jednostkach nagromadzonych. To osiąga się tylko porównywaniem i klasyfikacją. Przestajemy badać roślinę dla niej samej, zaś dla tego, że ciągle rozprzestrzeniaemy sferę naszych spostrzeżeń, staramy się dociec, co wielom z nich jest wspólnem, i te istotne punkta przedstawiamy dopiero za pewniki, jako dane, około i według których formują się grupy i naturalne klasy. Klasy te porównują się według ogólnych zasad; nowe elementa różnic i podobieństw, występują ponad charakter ogólny i wyższy, a postępując dalej, odkrywają się klasy klass, czyli familie. Wtedy, przejrzawszy całe państwo roślin i rozciągnawszy pojedynczą tkaninę nazw, ponad szerokim ogrodem natury, możemy mówić wówczas o botanice jako umiejętności (t. j. całościowym systemie) roślin.

Wchodzimy ztąd w nową sferę poznania, w którym rzecz pojedyncza ogółowi, każde zjawisko, ustawie podlega. Odkrywamy myśl, porządek, pożytek w całym królestwie natury, widzimy jak w chaosie materji, odbłysek ducha boskiego ciągle jaśniej się wydziela. Spostrzeżenia te mogą być mylne lub i nie, mimo to, wszelki system stawia krok na przód. Gdy raz duch ludzki dojdzie do przekonania, że prawo i porządek winny wszędzie panować, to już nie spocznie, dopóki nie usunie wszelkich pozornych nieregularności. System stworzony przez *Linneusza*, oparty na liczbie i charakterze organów rozpladniających, nie zdołał ustalić porządku jakiemu ulega świat roślin, mimo to praca jego nie została bez skutku. Stworzył pewnik, iż rośliny każdej części świata ulegają jednemu wielkiemu systematowi; podobnie ma się rzecz z astronomią. Przecież i system *Ptolomeusza* był mylny, a jednak odkryto prawa, nawet z jego mylnego stanowiska, prawa ruchu ciał niebieskich. Przekonanie, iż jeszcze coś pozostaje nie wyjaśnionem, prowadzi do wykrycia naszego błędu. W naturze nie ma żadnej myłki, ona jest w nas samych. To przekonanie, spoczywało w duszy *Arystotelesa*, gdy on mi-

mo niedokładnego zrozumienia natury, oświadczył, że w naturze niema przerw i niespójności, jak w złej tragedyi.

Cel klasyfikowania jest jasny. Rozumiemy to, co zdołamy ogarnąć, t. j. gdy zdołamy pochwycić fakta rozproszone; związać je, wrażenia odosobnione złączyć, rozróżnić istotność od przypadkowości, wydzielić następnie fakta ogólne od jednostkowych i one pod ogół podporządkować. Jestto tajemnica wszelkiego umiejętniejszego poznania. Wiele umiejętności zowiemy porównawczemi wówczas, gdy weszły na ten drugi podporządkujący stopień, czyli stopień klasyfikacyjny rozwoju. Skoro anatom rozczłonkował ciała wiele, gdy każdy organ ochrzcił właściwem mianem, i rozpoznał każdego funkcyę wyróżniające, wówczas spostrzega podobieństwa tam, gdzie pierwotnie widział niepodobność. Od grubych ostrych zarysów zwierząt najpodrzedniejszych, wstępuje zwolna do doskonalszych organizacyi i nabywa pewności, że w świecie zwierzęcym, tak panuje zgodność i porządek i stosowność celu, jak i w roślinach i całej przyrodzie. Widzi on, że we wszystkim jest stopniowanie, od wymoczków do człowieka, jest łańcuch nieprzerwany, dzieło jednego Stwórcy.

Tą drogą wiedzie nas drugi czyli klasyfikacyjny stopień do trzeciego i ostatniego.

3-ci stopień jest teoretyczny czyli metafizyczny. Jeżeli klasyfikacya należycie jest przeprowadzoną, wówczas nas uczy, iż nie w naturze przypadkowo nie istnieje, szukamy praw, którym ulega pozorna swoboda i rozmaitość stworzenia. „Na granicy określonej wiedzy, (mówi *Humboldt*) roztacza się chętnie wzrok jakby z wysokiego brzegu wyspy, ku odległym okolicom. Długo przed odkryciem nowego świata mniemano, iż z wysp Kanaryjskich lub Azorskich, dadzą się ujrzeć lądy na wschodzie.” *Kopernik* wyznaje w dedykacyi dzieła Papieżowi Pawłowi III (1517—43), iż odkrycie centralnego położenia słońca i obrotu ziemi, nie obserwacye lub analiza spowodowały, lecz coś takiego, co on zowie poczuciem braku symetrii w systemie *Ptolomeusza*. Któż mu jednak powiedział, że we wszystkich poruszeniach ciał niebieskich, winna panować symetria? Symetrii i pojedynczości, zanim je obserwator odkrył, domagali się filozofowie. Pierwszą ideę tego wywrotu systemu powziął *Kopernik* od greckiego filo-

zofa pitagorejczyka *Philolaosa*, który poruszanie się ziemi, tylko jako domysł rzucił, (raczej od M. Capellego pisarza z V w. który wyraźnie o tém mówi.... p. t.).

Są dwa główne działy ludzkiej wiedzy: t. j. *fizycznej* i *historycznej*. Pierwszy ma do czynienia z dziełami Boga, drugi z ludzkiemi. Do pierwszego działu należy umiejętność języka (Dr. *Whewell* *Indications of the Creator* p. 146. zalicza ją między umiejętności *Palaeiologiczne*, które odróżnia od tych, co traktują o rzeczach materyalnych, n. p. geologja); zaś do drugiego historycznego działu, należy filologia.

Liczba znanych języków nie da się oznaczyć; nie przechodzi atoli liczby 900.

Na porównawcze badanie języków nie zwracano uwagi. Jestto zdobycz tego stulecia. *Humboldt*, *Bopp*, *Grimm*, *Bunsen*, i inni, utorowali nową tę drogę.

II

Wzrastanie języka w przeciwstawieniu do dziejów języka.

Müller dowodzi w drugim odczycie, że umiejętność języka należy do nauk przyrodniczych, a nie historycznych (1). Umiejętność języka uważaną była dotąd za wynalazek człowieka w celu wzajemnego udzielania myśli, nie zaś za dar przyrodzony. *Śty Bazyli* był przez *Eunomiusza* oskarżony o to, że zaprzeczył Opatrzności Boskiej: (a raczej że nie przypuszczał, iżby Bóg nadał nazwy wszystkim przedmiotom, lecz że wynalazek języka policzyć wypada li między zdolności, jakimi nas Bóg obdarzył). Biskup. *Śty Grzegorz* z Nissy w Kappadocyi (331 — 396) broniąc *ś. Bazylego* mówi: Zdolność językowa. jest dziełem Stwórcy naszej natury, ale wynalazek wyrazów, jak skoro są na to, aby każdy przedmiot niemi oznaczać, jest dziełem naszego ducha.

(1) Odsyłamy czytelnika do wyborowego wyż wspomnianego przekładu *B. Trzaskowskiego* ograniczając się zaledwie na dotknięciu główniejszych punktów tego ślicznego odczytu. Przekład *Trzaskowskiego* jest wzorową polszczyzną, a co więcej, ubogacony mnóstwem przykładów, na językach słowiańskich opartych.

(Przyp. tłum.).

(*Ladevi — Roche: De l'origine du langage. Bordeaux. 1860*).

Dotąd była przyjętą zasada *Lokego* co do początku mowy. Bronił jej *Adam Smith* w swęj rozprawie o początku mowy a *Dugald Stewart* przyjął z małemi odmiannami. Według nich, człowiek był długi czas niemym, porozumiewał się gestami, aż się pomnożyły jego idee, których rękami nie mógł już wyrazić, i to go skłoniło do wymyślenia znaków tonami głosu.

A. Schleicher mówi: (die deutsche Sprache str. 37), życie języka rozpada się na dwa całkiem odrębne peryody: przedhistoryczny (dzieje rozwoju mowy) i na dzieje upadku form mowczych, czyli historyczny peryod. Formacya języka i jego dzieje, są to czynności człowieka zawsze się luzujące, dwa objawy jego istoty, które nigdy się z sobą nie schodzą, lecz z których pierwsze idzie przodem.

Zarzucają niektórzy, iż język ma swą historią, że więc należy do umiejętności historycznych, czyli moralnych, bo język ten podlega zmianom dziejowym. Język *Ulfilasa* badać muszą Niemcy, jakby język grecki lub rzymski, również mało są zrozumiałe *Nibelungi* lub *Minnesänger*.

Język angielski z XIIIgo wieku i dzieła *Ormulfuma* i *Layamona* rozumieją tylko uczeni. Języki wysoce wykształcone, zbliżają się coraz bardziej do stanu nieruchomości i tracą zdolność przekształcania się, gdy tymczasem narzecza dzikich ludów, przeobrażają się w dwóch lub trzech pokoleniach do niepoznania. Języki cywilizacyjne atoli, zwolna tracą żywotność. Język Rzymian przelał się w języki romańskie.

Języki tak zwane narodowe, mimo iż po wynalazku druku rozpowszechnione i utrwalone zostały drukiem, zmieniają się przecież. Język Biblii nie jest już dzisiejszym językiem. Według *Bookera* (:Glossaryum:) liczba wyrazów przestarzałych od r. 1611. w Biblii angielskiej wynosi 388, to jest niepełna piętnastą część wszystkich wyrazów używanych w Biblii.

(*Marsh O. P. Lectures on the English language. New-York 1860. s. 263. toż Wyd. Smitha Dra. p. t. Handbook of the English Language 1862*)?

Żywotność atoli naturalna języka objawia się tém, że język sam rozwija się i gaśnie bez udziału ludzi, to jest za-

den grammatyk nie zdoła narzucić form i zmian językowi. Naturalny bieg mowy, żadnym przepisem ani ustawami państwa przekształcony być nie może.

Rozwój czyli wzrost języka przechodzi dwa processa:

- 1) dyalektyczne rozplądianie (odrodzenie).
- 2) fonetyczny (głoskowy) upadek.

Co do 2-go, pierwotnie w języku wszystko miało swe znaczenie; dowód z Chińskiego: dziesięć znaczy *szí* zaś eul (dwa), te połączone *eul-tschi* znaczy 20; toż jest w tybetańskim, zaś w sanskryckim już się to przeobraziło, bo dwa znaczenia zlały się w jedno, jakoż jest tam: *vinchati* (dwadzieścia) skrócone z *dwi*, *dasati* (dziesiątka) po łacinie *vi-ginti* (*vi* pochodzi od *dwi*, zaś *ginti* od doryckiego *Ei-kati*) po zendsku: *visaiti*, u nas *dwadzieścia*, zamiast *dwadzieścć*. W ten sposób, język przerodził się całkowicie w swoim charakterze.

Jak tylko taka głoskowa korrupcyja pojawia się w języku, stracił już język to, co my za główny istotnie charakter wszelkiego języka uważaliśmy, t. j. że każda część jego, winna mieć swoje znaczenie. Poczucie języka obumiera, zaczyna się upadek głoskowy.

Podobnie tworzyła się liczba mnoga. U Chińczyków *gin-kiai* (człowiek-wiele t. j. ludzie) *i-peí* (cudzoziemiec klasa, t. j. cudzoziemcy) toż samo w tybetańskim. Kun (wszyscy) *t'song* (mnogość). Przeobrażenie języka zwanem bywa jego wzrostem, rozwojem, lecz właściwie z uwagi na fonetyczne zmiany, należałoby go zwać upadkiem, aby odróżnić od rozwoju dyalektycznego.

Co jest dyalekt, czyli narzecze? Język żyje w ludziach, obumiera z każdym wyrazem więcej niewymówionym; ujęcie mowy *pismem* (1), działa się tylko przypadkiem. Naj-

(1) Jakkolwiek na kilka tysięcy języków, mały tylko ich poczet ujęty został w kilkaset rodzajów pisma; jednak język i pismo wzajem na się wpływały przy dalszem przeistaczaniu się tych języków, które związały losy swe z pismem. Język oddawał rozmaitością skali tonów to, co dziś oddajemy naturaloem brzmieniem głosu. Ztąd to język pierwotny, mógł obejść się szczupłym poczetem wyrazów, które wyrażały wielokrotnie więcej niż dzisiaj. Coś podobnego jeszcze mamy w śpiewnej harmonii brzmień poezyi *Fińców*, na które akcenta nie wystarczają. Ślad atoli dobry mamy u *Abipnów*. Ci mówią śpiewając, ztąd nutami wyrażać trzeba ich mowę, bo akcenta zwykłe nie wystarczają. Spółgłoska pozostaje stałą, samogłoska ulega modulacyom rozlicznym nie ujętym akcentami. Coś miało być podo-

większa liczba języków nie ma swej literatury. Mowa europejska i Indyan, jest więcej kunsztowną, sztuczną, zaś naturalnemi są mowy u ludów dzikich. Mowa pulsuje w narzeczach ustnych; około 20 wydatnych włoskich narzeczy mają swą literaturę. *Champollion-Figeac* nalicza do 14 odrębnych francuzkich dyalektów; a nowogreckich dyalektów jest blisko 17 (*Joh Stoddard Glossology* s. 29 - 33). a lubo niektóre zaledwie są lokalne, jednak (n. p. *Trakonicke*) różnią się od głównego dyalektu, tak samo jak dorycki od attyckiego. Na wyspie Lesbos, są wsie odległości od siebie po 2 do 3-ch godzin, a mające swe odrębne wyrazy i wyrażenia. (*Nea Pandora* 1859. N. 227. 229).

Język *fryzyjski* obejmujący mały okrąg na północno wschodnich brzegach między Skaldą a Jutlandyą i na wyspach przybrzeżnych, istnieje przynajmniej od 2,000 lat (*Grimm Gesch. d. deu. Spr.* str. 668); wykazać on może dokumenta piśmienne z 12 stolecia. Rozdziela się zaś na niezliczone miejscowe narzecza, (o tém *Kohl die Marschen und Inseln der Herzogt, Schleswig u Holstein II*) tak dalece, iż lubo gromady żyją od siebie ledwie o mil kilka odległe, mają odrębne nazwy na najpospolitsze pojęcia jak n. p. ojciec, nazwy ich własnych wysp i okolic. Język piśmienny Fryzów zatem, jest tylko językiem jednego z dyalektów.

Mylném jest uważać narzecza za wyrodzenie się głównego języka; formy ich często są dawniejsze niż formy

bnego za czasów, kiedy wyrocznie wygłaszały zdania. Miały być nie tylko rytmiczne ale i śpiewane, stąd *canere* znaczyło i śpiew i przepowiednię. (Co do tego *Humboldt i Steinthal* nie zgadzają się). *Sigismond* spostrzeżenia czynił nad dziećmi, że te pierwój pośpiewują a potem powtarzają mowę. Chińczycy rozróżniają w swych sylabowych wyrazach pięcio-tonową główną intonację, według której jedenże wyraz ma różne znaczenie. Często liczba intonacji jest większa, zład ich 450 głównych wyrazów, mają 1200 znaczeń. Pismo ujęło w karby śpiewność głosu. W miarę jak dźwięki rozdrabniały się i topniały oddawane głoskami i zgłoskami, zmniejszała się skala głosowa języka. Inaczej wymawia *Machikańczyk* nie znający głosek, czytający jednem technieniem obraz symbolizujący pismo, a inaczej *Europejczyk*, nie znający obrazów w piśmie, lecz dzielący zdania na wyrazy i zgłoski. *Machikańczyk* pojmuje swój pismowy obraz i pochwyca myślą i wypowiada, jako jedną całość dźwiękową niedzielną, *Europejczyk* zaś, dzieli go na cząsteczki dźwięków odpowiednie brzmieniom głosek. Jestto wzajemność wpływu języka i pisma, która nie została jeszcze dotąd przez badaczy należycie naukowo rozjaśnioną. (Przyp. tłum.).

klassycznie wykształcone. W Anglii dyalekt *Dorset* nie jest zepsuciem pismienego języka ale osobną odroślą Anglo-Saskiego języka, ściślejszy częstokroć niż narzecze wybrane za język ojczysty (*Barnes Poems in dorset-dialect. przedmowa.*)

Pliniusz opowiada wspierając się na Timostenesie, iż w Colchis było 300 plemion, mówiących różnemi dyalektami, i że Rzymianie aby z mieszkańcami kraju tego komunikować się, musieli używać 130 tłumaczy. Jeśli to jest przesadzone, ówczas mamy świadectwo *Strabona*, który opowiada o 70 plemionach zamieszkujących tę krainę, dziś jeszcze zwaną *wzgórzami języków*.

Missyonarze ucząc się języka dzikich ludów uczyli się języka jednego plemienia, jednéj gromady. Jeśli to narzecze ujęli w pismo, mianowicie w religijne, ówczas ten dyalekt uzyskiwał przewagę nad sąsiedniemi, które zostając narzeczem niepiśmienném, traciły na sile i nie rozwijały się. *Gabryel Segard* missyonarz w dziele *Grand Voyage du-pays des Hurons* 1631 r. Paryż, mówi, iż wśród tych Północno Amerykańskich plemion zaledwie pojedyncza wieś, używa tegoż co druga języka, lecz bywa iż pojedyncze rodziny w jednejże wsi używają języków różnych od siebie w wielu odcieniach. Co najważniejsza, oświadcza on, iż ich język zmienia się prawie codziennie, tak, iż dawna mowa *Huronów* zupełnie jest inną niż dzisiejsza.

Inni jednak twierdzą, że język *Huronów* i *Irokezów* (Czyrokezów) w ostatnich 200 latach, nie ulega zmianie (*Du Ponceau* str. 110) (obacz Powszech. Dziennik krajowy 1829 r. Nr. 207—226).

Czytamy o missyonarzach w środkowej *Ameryce*, iż ci spisali język dzikich plemion, gdy zaś po 10 latach wrócili tam, ujrzeni, iż ich słownik przestarzał się najzupełniej. Dawne wyrazy znikły, na ich miejsce wystąpiły nowe, tak, iż powierzchownie biorąc, była to całkiem inna mowa. (*Lettre a M. Jomard* przez *S. F. Waldeka*, z okolic Palenque w środkowej *Ameryce*. W r. 1833 nie mógł korzystać ze słownika ułożonego z wielkiem staraniem w r. 1822, z powodu zmiany języka).

Missyonarze zdumiewają się nad mnóstwem narzeczy w *Ameryce*, to dowód, iż te plemiona nie były nigdy pod

jedynowładztwem wspólném. *Hericas* (o *Herwasie* obacz przypisek 8my) redukuje wszystkie narzecza Ameryki do 11 rodzin t. j. 4 na południu a 7 na północy (Catalogo I); rzecz tę można wyrozumować tylko porównywaniem drobiazgowém, takiem np. jak się dały pomieścić w jednej klasie pokrewnéj mowa na Islandyi i na Ceylonie. Dla celów praktycznych, dyalekta Ameryki są całkiem odrębne i ludy ich używające nie rozumieją się wcale (3).

Te spostrzeżenia powtarzają się wszędzie. Literatura *Burmah'ejska* jest znaczna i sięga aż do *Peru* i *Arakanu*. Lecz łańcuchy gór na półwyspie *Irawaddy* (Turanian Languages p. 233) zamieszkują liczne gromady niezawisłych plemion, które mówią językiem całkiem oddzielnym, złożonym z wielu dyalektów: w okolicy *Manipura* półkownik *Gordon* obliczył 12 dyalektów. „Niektóremi (mówi on) rozmawiają nie więcej jak 30 do 40 familij, a jednak, tak się różnią od drugich, że ich już sąsiedzi nie rozumieją”.

Missyonarz *Brown* mówi, że niektóre plemiona, gdy rzucają gniazdo ojczyste przesiedlając się do innéj wsi, są po dwóch lub trzech pokoleniach niezrozumiałemi dla swoich dziadów i pradziadów.

Messerschmidt zważył co do *Ostiaków*, że lubo ci jednego używają języka, jednak każde plemię, ma tyle właściwych sobie wyrazów i form, że nawet w obwodzie 20 mil kwadratowych, utrudniony jest między niemi stosunek językowy.

(3) Prezydent tow. geogr. w Nowym Yorku Dr. *Hawks* zestawil r. 1857 rezultata badań o językach Ameryki Północnej. Naliczył ich 1500 do 2000 dyalektów. Należą do czterech głównych działów. Filolog *Young* udowodniał, iż ich źródłosłów, jest pokrewny z mowami Północno-Wschodniej Europy i Afryki Południowo-Zachodniej. Wyrazy czuśsem złożone z 17 sylab i 41 głosek tak, jak u Baskijczyków. O czém Balbi. Wyraz jeden ogarnia całe okresy. Dyalekt Algonkisów wielce podobny do tatarskiego lub ostiackiego. Większe zbliżenie jest języków Eskimosów w Ameryce i Azji. To filologiczne spostrzeżenie, nasuwa wniosek o fakcie o którym historia mileży. To jest, że w przedhistorycznych czasach szczepy tatarskie lub ostiackie wkraczały do Ameryki, i dziś tylko pozostał ich ślad w dyalekcie szczepu północno-amerykańskiego Algonkisów i że Eskimosowie nie jednokrotnie przebywali ciałninę Beringa osiedlając się w Ameryce przed odkryciem jęj przez Kolumba. Dalsze posuwanie się Azyatów w głąb Ameryki, sprawdzano na pomnikach starożytnoich *Mechiku*.
(Przyp. tłum.).

Castren badacz języków środkowej i północnej Azji zapewnia, iż niektóre plemiona mongolskiego dyalektu, wchodzą w nową fazę językową; gdy bowiem język piśmienny Mongołów, nie ma zakończeń słów i rzeczowników, co jest cechą języka turańskiego, takowe zakończenia weszły od niedawna w użycie w mowie Buriatów i w idiomie Tungu w pobliżu Nerczyńska na Sybirze. Być może iż to stało się za wpływem styczności mowy słowiańskiej.

Ciekawy szczegół podał *Robert Moffat* (misjonary scenes and labours in Southern Africa) o ludach w Afryce, czystość i harmonia języka utrzymuje się na ich zebraniach publicznych, czyli *Pitchos*, utwierdzone towarzyskością ciągłą i pieśniami. Inaczej ma się rzecz po odosobnionych wsiach na puszczy. Nie mogąc się utrzymać, zmuszani są, na długie czasy opuszczać siedziby i ciągnąć puszczeniami w podróż. W domu zostają starcy i dzieciaki. Ostatni, bełkoczący lub ledwie mówiący, przestając sami ze sobą, stwarzają sobie własny język nie z językiem ojców wspólnego nie mający; przyswoiwszy go, wykształcają użyciem, powstaje z tego zbiór wyrazów i zdań nieforemnych, i wkrótce po wygaśnięciu jednej generacji, charakter języka zupełnie się zmienia.

Oto jest właśnie życie języka w stanie natury, i w ten sposób zapewne urosły języki, które my poznaliśmy ówczas dopiero, gdy przeszły w fazę języków pisemnych — a jakkolwiek literatura sama nie daje przewagi dyalektowi nad innemi, jednakowoż użycie narzecza jednego w pieśniach lub przy zebraniach (*pitchos*) nadaje mu tyle przewagi, ile jej miała np. pieśń *Homera* w piśmienniej mowie Greków. Pierwotna tendencya języka, polega na różnaitości bez granic, lecz i tu znajdują się naturalne zapory — przygotowujące od początku wzrost języków ludowych. Język ojca, stał się językiem rodziny, a rodziny język, jest językiem powiatu. W jednym powiecie, różne rodziny zachowują swoje formy i wyrażenia familijne, dodają wyrazy niezrozumiałe sąsiadom, lecz charakterystyczność języka całego powiatu, pozostaje ta sama; tak więc rozwijają się i powiatowszczyzny obok narodowego języka. Dzieje się to na wielką skalę, podobnie jak rosną narzecza flisaków, górali, rzemieślników, pasterzy, myśliwych, żołnierzy i t. p. Każde miasto, wieś, rodzina, składają się na setkę odmiennych dyalektów

pokrewnych, które dopiero z upływem czasu, cywilizacyą i centralizacyą ludów, zlewają się w jeden język rozrosły (4).

Dzieje języka czyli raczej jego naturalne wzrastanie, zasadza się na działalności dwóch zasad, zwyż roztrząśniętych: *głoskowy upadek*, *dyalektycz-e rozpladnienie*, czyli wzrost przez narzecza.

Weźmy np. romańskie 6 języków. Zowią język romański synem mowy Rzymian: myłka to, bo do utworzenia włoskiego nie przyczynił się ani jeden nowy pierwiastek. Włoski jest łacińskim w nowój formie, jest to dzisiejszy nowy łaciński; zaś dawny łaciński jest starym włoskim. Włoski nie jest odroślą łacińskiego, bo ten żył jeszcze długo, w czasie, gdy włoski stawał się językiem literackim żyjącym. Łaciński klasyczny jest językiem narzecza, używanego przez aryjskich mieszkańców Włoch. Był to dyalekt z *Latium* a w *Latium* był dyalekt Rzymu — w Rzymie zaś dyalekt patrycyuszów. Utrwalił go *Livius*, *Andronicus*, *Ennius*, *Naevius*. *Cato* i *Lukrecyusz*, wydoskonalił *Scipio*, *Hortencyusz* i *Cycero*. Był to język zamkniętej klasy partji politycznej, grupy literatów. Od tej pory, język uledez musiał zmianom i nadwerężeniu. *Polybius* mówi (III 22), że sami Rzymianie z trudnością zdołali odcyfrować

(4) Naród gdy wstępuje na jakikolwiek stopień cywilizacyi, utrwała język swój. Tworzą się stany i kasty, tworzy się język tradycyjny i grammatyka. Ten, nieraz dla każdego stanu oznacza inne sposoby wyrażania się, jak np. u *Karaibów* mają kobiety język inny a mężczyźni inny; język zaś dworski *Malajczyków*, przepisuje dla każdego stanu odrębne powitania. Religijne i ustawodawcze względy, powodują iż dawne języki niewzruszenie stoja (samskryt) gdy język narodu przeobraża się. *Dobrichoffer* (1774 r.) mówi o niezliczonej liczbie narzeczy w *Paragwaju*. W małym obwodzie tworzy się spójnia, po za granicą wsi, rośnie język odmienny w miarę jak lud koczujący się osiedla, zwłaszcza jeśli o ścianę żyją ludy nieprzyjazne. Dopiero utwierdzenie języka pismem, podnosi go, proces przetwarzający, wciela język we formy oznaczone; lecz tylko gdy ustali się nauka języka w kraju. Dowodem tego jest dotychczasowa różnaitość języków (narzeczy) arabskich, częstokroć rozwijających się wbrew zasadom grammatycznym, gdy jednocześnie język *Koranu* jako świętość stoi nieporuszony. W *Australii* i u *Abiponów* po zgonie członka rodziny wyrzucają z języka wyrazy przypominające brzmieniem, jego nazwisko, a w miejsce tegoż nowe utwarzają. Podobnie u *Kafryjczyków* użycie *Upolonipa* utrzymuje język w ciągłym wachaniu. Obacz innych dat wiele w *Bastiana Ad.: Der Mensch. in der Geschichte*, Lipsk 1860. Tom I, (przyp. tłum.).

dawne umowy Rzymu z Kartaginą. *Horacy* oświadcza, iż nie rozumie dawnych pieśni salickich (Ep. II I 86). *Quintilian* twierdzi, iż książę saliccy zaledwie zdołają zrozumieć własne hymny święte. Gdyby plebejusze wzięli w Rzymie górę, byłby język ich przemógł. Sam *Cycero* wychowany w Arpinum, używał prowincjonalizmów (np. odrzucał s na końcu wyrazów).

Klassyczny łaciński język, stając się językiem rządu, utracił płynną ruchliwość narzeczy i ustalił się. Nie mógł rozrastać się więcéj, bo już w nim nie można było nic zmieniać i odstępować od jego poprawności klassycznej. Język klassyczny stanął nieruchomie, podobny lodowiskom zamarzłej rzeki—jasny, gładki, błyszczący. Do niego nabiegały strumienie żyjących narzeczy, ludowych, nie piśmiennych; zdawało się, że język zyskuje na bogactwie nowych odmian, gdy tymczasem przygotowywało się nowe łożysko rzeki, w które przelać się miały wody, po rozsądzeniu zastarych lodów. Działo się to w chwilach ruiny literatury klassycznej, wstrząśnień politycznych, pomieszania rasy ludu z patrycyuszowską, pogorzeli pałaców i zburzenia przybytków nauki. Spokojnie nurtujące nieznane narzecza pospółstwa, wypłynęły jak powódź wiosenna, przerwały tamy klassycyzmu. Uspokoila się burza polityczna. Świeży świeżego ludu język, staje się piśmiennym, a pozornie wydaje się, jakoby go utworzyły przewroty polityczne, gdy istotnie on już dawniej żył, wzmagał się i sam w sobie gotowy, wystąpił odrazu na jaśnią w skutek dziejowych wypadków. O języku ojczystym i synowskim, nie może tu więc być i mowy przy takim pojmowaniu przemian językowych. Jak tylko język traci zdolność zmian bez granic, zmienia swe naturalne życie na egzystencją kunsztowną, to żyć może czas pewien, lecz raz upaść musi.

Zatem źródło języka włoskiego, to nie klassycyzm Rzymu, ale narzecza ludów Italii. Podobnie niemiecki (wyższo-niemiecki) język, nie wyrosł bezpośrednio ze średniowyzszo-niemieckiego. *Luter* na początku XVI stulecia używał w piśmie zwykłego ówczas języka, wyższo-niemieckiego, przyjętego w średnich Niemczech, głównie w górnej Saksonii, i stworzył z siłą genialną, język będący dziś zasadą nowowyzszo-nie-

mieckiego, gdy tymczasem niższoniemiecki, w połowie XVI wieku z mowy piśmiennój ustępował.

Angielski język, nie wyrosł z anglo-saksońskiego, z Wessex, ale z jednego z dyalektów Wielkiej Brytanii, zmodyfikowanego wpływem mowy łacińskiej, duńskiej, normandzkiej, francuzkiej i obcych żywiołów.

Hindustani nie jest córką Samskrytu jaki widzimy w *Veda* lub późniejszej literatury Brahmanów; lecz jest gałęzią żyjącej mowy Indyan, wyrosłą z tegoż pnia co i Samskryt, zanim ten uzyskał literacką niezawisłość.

Dorastanie narzeczy obok mowy literackiej, nie jest małej wagi, spróbujmy odłączyć mowę od jej gruntu ojczystego, a wnet ustanie jej rozwój naturalny. bo nie będzie zasilaną pierwiastkiem odradzającym, będzie chyba popadać zwolna w zepsucie fonetyczne.

Przed VII wiekami, wychodźcy do Irlandyi zaszczepili tam mowę norweską;—przez VII wieków nie zmieniła się prawie, gdy na jej gruncie ojczystym. otoczona narzeczeniami miejscowemi, rozrosła się na mowę duńską i norweską. Podobno w XI stuleciu mowa Szwecyi, Danii i Irlandyi była jeszcze jednolitą i jedną (*Marsh: Lectures* s. 133 368); dziś one całkiem różne, a nie można twierdzić, iżby zdobyły lub napływ krwi obcej, sprawiły tę przemianę.

Zaledwie można mieć pojęcie, jakich zasobów dostarczają dyalekta. Gdy piśmienna mowa ma jeden utarty wyraz na rzecz jaką, dyalekta mają ich często po 50. Pewne klasy ludu mają swoje właściwe nazwy, np. Kurpie, Górale i t. p. Słusznie zważał *Grimm*, iż ludy wędrowne, mają mnóstwo wyrazów na oznaczenie miecza, broni i hodowli bydła, co u ludów piśmiennych byłoby tylko zawadą. Żywienie, hodowanie, rodzenie, umieranie, rzeź bydła i t. p. ma nazwy co do każdego zwierza osobne, tak jak strzelec każdego zwierza chód i jego członki inaczej nazywa (5).

(5) *Cranz* (I. 277) podając nam szczegóły o języku Gronlandczyków powiada, iż na wszystkie rzeczy życia ich. mają nazwy szczegółowe; kilkoma więc wyrazami wiele powiedzą. Gatunki zwierząt mają swoje osobne nazwy, w miarę ich wieku, rodzaju i postaci. Zajęcia op. rybne są najrozmaicij wyrażane. Zgadź trudna to mowa dla Europejczyka. Tak jak północni Amerykanie, złoapiją kilka wyrazów w jeden, gdy chcą

Żadna z przyczyn sprawiających wzrost języka i jego dzieje, nie jest w mocy człowieka. Zepsucie fonetyczne zaś nie jest dziełem przypadku. Rządzą niem stałe prawa, których nie stanowią ludzie, lecz przeciwnie są im posłuszni, nie czując tego.

W rozrastaniu języków romańskich oddzielających się od łacińskiego, widna nie tylko ogólna dążność do pojedynczości, unikanie natężenia, lecz i pewne prawa, które kierują rozwojem każdego z tych języków.

Usiłowania grammatyków i purystów, w celu przerobienia języka, zawsze są bez skutku.

Umiejętność języka, związana jest z dziejami ludzkości więcej niż każda inna. Historia polityczna nie wpływa nań. W Anglii język kolejno był celtycki, saski, normandzki i angielski, lecz jeden nigdy drugim nie był. Dzieje języka celtyckiego biegały aż po dziś dzień. Ostatnia staruszka mówiąca po kornijsku, a której zamierzono pomnik postawić, reprezentowała szczątek języka w Kornwalii. Celt może zostać Anglikiem, ale język nigdy, bo *języki nie mieszają się nigdy*. W słowniku angielskim badacz znajdzie części celtyckie, normandzkie, greckie i łacińskie; lecz mimo to ani kropla krwi obcej, nie wdarła się w system organiczny języka angielskiego (teutońskiego pochodzenia).

Postawiono tu dwie zasady. Po pierwsze: grammatyka jest najgłówniejszym elementem, zatem podstawą klasyfikacji języków, które wywołały pewne grammatyczne przełamy. Drugie: miema mieszanego języka. Żaden język nie może uniknąć napływu obcych wyrazów, które nieraz całą pierwotną powierzchowność języka przeobrażają i zyskują przewagę. Turecki język jest dyalektem *turańskim*, zaś

oznaczyć nowe pojęcia zjawiska i czynności. Zbývá im na niektórych brzmieniach. U nich żaden wyraz nie zaczyna się od B. D. F. G. L. R. i Z. Złożone spó gloski rzadko się jawią, ztąd przetwarzają obce nazwy np. *Eppetah* za *Jesta*, *Peterusse* za *Petrus*. Tak jak Amerykanie, tworzą nowe wyrazy z dwóch do sześciu wyrazów skróconych, np. aglek-pok: on pisze; aglek-jartor-pok: idzie tam by pisać; aglek-jarter-asuar-pok: idzie tam szybko by pisać; aglek-kig-jartor-asuar-pok: idzie szybko tam by na nowo pisać; aglek-kig-jartor-asuar-nar-pok. idzie szybko tam i zajmuje się pisaniem na nowo. Podobnym ma być język Eskimosów według kapitana *Parry'ego*.
(Przyp. tłum.).

grammatyka jego jest pochodzenia tatarskiego lub turańskiego. Obecnie mowa ta, używana przez wykształcony świat w Konstantynopolu, jest przerośniętą wyrazami perskimi i arabskimi, tak iż wieśniak nieco tylko tak-zwane *Osmanli* rozumie, mimo iż grammatyka której on używa w swoich wyrażeniach tatarskich, jest też sama. Formy więc grammatyczne nie uległy zmianie, mimo, iż napływ wyrazów obcych zagłuszył swą mnogością, liczbę wyrazów języka pierwotnego. Turcy przejęli od Arabów ich wyrazy wraz z Koranem, a ci słów wiele przyjęli od Persów.

Mało który język ma tyle co angielski, wyrazów z najrozmaitszych źródeł. Wyrazy chińskie, indyjskie, malajskie, hiszpańskie, duńskie i t. p. stały się własnością języka angielskiego. Odrzucając te przymieszki i porównawszy elementa: teutoński i nowo-latyński czyli normandzki, ujrzymy, iż ostatni góruje nad rodzimym saskim.

Hickes twierdzi że $\frac{9}{10}$ angielskich wyrazów są saxonskie, zaś $\frac{3}{10}$ są łacińskie w *Ojczę nasz*. *Sharon Turner* obrachował stosunek normandzkiego do saxonskiego, jak dwa do trzech. Inny pisarz obliczył cały zasób wyrazów angielskich na 38,000, z tych 23,000 saskich a 15,000 starołacińskich.

Thommerel M. zliczył wszystkie wyrazy w słowniku *Robertsona* i *Webstera* i obrachował 43,566 wyrazów, z tych 29,853 klassycznych, 13,230 teutońskich a 483 mieszanych źródeł. Według tego, należałoby język ten zaliczyć do romańskich dyalektów.

Języki tak pomieszane w słowniku, mogą też być i w gramatyce zmieszane.

Herwas słyszał od misjonarzy, iż w połowie XVIII wieku *Araukanie* acz tylko po hiszpańsku mówili, rzadko kiedy używszy pojedynczo wyrazu z zatraconego języka ojczystego, jednak zatrzymali w zupełności grammatykę języka ojczystego. Oto powód, czemu grammatyka obiera się za wskazówkę pokrewieństwa i za zasadę klasyfikacji języków.

W języku angielskim można całe zdania formować z wyrazów łatyńskich, lecz cała grammatyka nosi ślady teutońskiej budowy.

Tam gdzie język niema grammatyki (*Chiny*) lub grammatyka jest w zawiązku, klasyfikacja języków dokonywa się nie według *genealogicznego* pokrewieństwa, ale według *morfologicznego* powinowactwa.

III

Stopień empiryczny (czyli grammatyczna analiza języka).

Zaczynamy od 1go stopnia rozwoju. W naturze zasadą jest, iż zaczyna *rozdzielaniem* i przystępuje do *klasyfikacji*, a kończy *teorią*. Są atoli wyjątki jak np. w Indyach i Grecyi, gdzie odrazu przystąpiono do teoryi, zastanawiając się nad tajemnicą języka, a nie rozważając wypadków.

W Indyach Brahmanie w hymnach *Veda* wynieśli język do wysokości bóstwa. Już w XVI stóleciu przed narodzeniem się Chrystusa zakrzętnęli się około rozbioru własnego języka, a ich analiza grammatyczna, nie podobnego i równego nie ma w innych literaturach. Brahmanowie już przynajmniej na 500 lat przed Chrystusem, potrafili język swój sprowadzić do małej liczby pierwiastków, o czém w Europie dopiero w XVI stóleciu pomyślał Henryk Estienne (*Böttiger: Cultur Geschi: Indiens* w 8. str. 55).

Grecy nie uważali języka za bóstwo, ale ich filozofowie wszyscy celniejsi, zastanawiali się nad naturą onego. U nich analizę empiryczną poprzedziło ogólne badanie istoty myślenia i języka; ztąd wynikło, że wiele wyrażen technicznych, tworzących nomenklaturę grammatyki empirycznej, egzystowały długo w szkołach filozofów, zanim oddane zostały grammatykarzom; np. rozróżnianie: *słowa* i *rzeczownika*, wyrażenia: *przypadek*, *rodzaj*, *liczba*. Praktyczne zastosowanie jest dziełem późniejszych pokoleń. Nauczyciel języka porównał najpierw kategorie myśli z rzeczywistym materiałem języka. On to terminologią *Arystotelesa* i *Stoików*, z myśli przeniósł do języka, z loiki do grammatyki, i tym sposobem pierwsze lody przełamał. Grammatyka zwykle rozumiana, czyli prosta, formalna i empiryczna analiza języka, zawdzięcza swój początek naturalnej i praktycznej potrzebie. Początki atoli umiejętności języka zaczynają się właściwie dopiero, gdy

zaczęto uczyć się i obcego języka, obok własnego. Grecy gardzili obcym językiem, więc go poznawali tylko przez dzieci, zrodzone z greczyнки i barbarzyńca, które (dzieci) od młodości obznajmiały się z dwoma językami. Król Medów *Cyaxares* posyłał do Scytów dzieci, aby uczyły się ich języka i strzelania z łuku. (Herodot I 73).

Grecy w czasie wyprawy *Argonautów* zdumiewali się nad mnogością spotykanych narzeczy. Jakoż dziś jeszcze góry Kaukazu przez krajowców nazywane są: *górami języków* (6), taka ich różnorodność. Handlowość dała popęd utworzeniu się tłumaczy, *Herodot* twierdzi, iż karawany kupców docierające Wołgą do Uralu, miały po siedmiu tłumaczy (IV 24), którzy siedmiu językami mówili. Wojny perskie otworzyły Grekom oczy na obce języki. *Temistokles* miał płynnie mówić po persku.

Alexander W. dotarłszy do Indyi, miał mnóstwo tłumaczy, przez których porozumiewał się z *Brahmanami*. Grecy wiele odbywali podróży (*Likurg*, *Demokryt*, *Herodot*) zdaje się jednak, że nie umieli obcego języka a raczej prawdopodobniejszą jest iż barbarzyńcy łatwiej i chętniej uczyli się po grecku. Wkrótce po zdobyczach macedońskich zwiedza *Berosus* babilończyk, *Babylon*. *Mendander fenicyanin* jest w Tyrus, *Maneto* egipcjanin w Egipcie, gdzie każdy z oryginalnych źródeł układa dzieje swój ojczyzny. Wszyscy trzej barbarzyńcy, pisali jednak po grecku. Przekład dzieł *Magona* o rolnictwie, pisanych po punicku, nastąpił później niż *Humboldt* (*Kosmos* II) twierdzi, t. j. dopiero po 3éj wojnie punickiej z rozkazu senatu.

Przed epoką *Alexandra Wgo* nie napotykamy śladu duchowych stosunków Greków z Barbaryą. W *Alexandryi* zaś zbierali się uczeni wszystkich narodowości. *Ptolomeus*, *Philadelphos* (587—246 przed Chr.) na zalecenie swego

(6) Języki kaukazkie opisał pierwszy *Göldenstedt*, lecz filologicznie zbadał pierwszy *Klaproth* (archiw. f. asiat. liter. 1810). *Göldenstedt* w samym *Dagestanie* czyli *Lesgistanie* naliczył ośm głównych dialektów, gdy za *Strabona* było 26. (Albania). Zaś *Abulfeda* (piszący po 1313 r.) zwie Wschodni Kaukaz: *Dshebal-Olekaitaek* lub *Dshebal-ellisani*, t. j. góra mów, bo na niej 300 dialektami mówić miano. *Klaproth* który wykazuje języków tych pierwiastki jako pokrewne z Samojedami, Ostiakami i innemi syberyjskimi, nalicza tylko cztery główne narzecza. (Prz. tłum.).

nadbibl. *Demetriusza Philaretesa*, miał żyda *Aristeasa* pośłać do Jerozolimy aby od nadkapłanów uzyskał biblią i 70iu tłumaczy. Ci przełożyli biblią na greckie *septuaginta* zwaną. Jest i inna wersja, iż sami żydzi tłumaczyli ją ze względu na współwyznawców, którzy zapomnieni mowy ojczystej. Było to około 285 r. przed Chr.

Około tegoż czas pojawiają się po Grecku pisma *Zoroastra*: *Zend-Avesta*. Tłumacz *Hermippos* był prawdopodobnie filozof perypatetyk a uczeń *Kallimachosa* Alexandryczyka.

Byli to tłumacze, lecz nie badacze języka. Dopiero studjum mowy greckiej zaczyna się od badań *Homera* tekstu w szkole alexandryjskiej. Dotąd były tylko ogólnikowe zarysy w szkołach filozofów. Plato znał już *rzeczownik* i *słowo*, Arystoteles dodał *łącznik* i *artykuł*, rozróżnił liczbę od przypadku. Żaden z nich nie zwrócił uwagi na formy mówcze, odpowiadające formom myśli, ani też nie pomyśleli o regułach praktycznych. Alexandryjczycy dopiero pomyśleli o tém, gdy przyszło wydać poprawny tekst *Homera*. Wydania ich nie tylko były *Ekdoseis* (edycje) ale i *Diorthoseis* (krytyczne edycje). Potworzyły się różne szkoły, podające różne sposoby czytania *Homera*. Czego *Homer* używał w mowie, czego nie? System *Zenodotosa* (pierwszy bibliotekarz alexandryjski 250 r. przed Chr.) lub *Aristarchosa* musiał być grammatycznie bronić. Trzeba było stworzyć nowe techniczne termina. W tym względzie zasłużył się mianowicie *Zenodotos*, on to był twórcą grammatycznym. Odtąd datuje się analiza języka, pod względem której i szkoła *Pergamu* niemałe położyła zasługi.

Była to wielka epoka, ale tylko przygotowawcza. Pierwszą grammatykę grecką napisał *Dyonizyzus Thrak* uczeń *Aristarchosa* Alexandryczyka. Uczył on potem w Rzymie za *Pompejusza*. Pisał ją dla swoich uczni Rzymian, lubo nie on był pierwszym grekiem, nauczającym w Rzymie, bo już za niego język grecki był powszechnie używany. Grecy kolonizując Italię cywilizowali ją. Nadali jej swój alfabet.—*Mommsen* *Röm. Gesch.* I, s. 197, mówi: łaciński alfabet jest tenże sam, co dzisiejszy alfabet Sycylii i etruski, jest tenże co dawno-attycki. *Epistola, charta, stilus...* wyrazy pożyczone od Greków. Nazwy wozu, maszyn, pieniędzy, żeglarskie

i t. p. brane są z greckiego. Mitologia grecka przeszła w części do rzymskiej.

Roku 454 przed Chr. posyłałi Rzymianie prawników do Aten, aby badali prawa *Solona*, celem napisania kodexu ustaw. Nauczyciele greczyzny zwani *grammatici*, byli zwykle greccy niewolnicy lub wyzwolenicy. Konsul r. 177 *Tyberjusz Gracchus* miał mowę po grecku na w. Rhodus, *Flaminius* pisał wiersze greckie. Pierwsze dzieje Rzymu, pisał około r. 200 po grecku *Fabius Pictor*. *Livius Andronicus* greczyn jeniec z Tarentu (272 przed Chr.) uczył w Rzymie po grecku i tłumaczył *Odyseję* na łacińskie, był to zawizek literatury łacińskiej. Komedye *Plauta* są przekładami z greckiego. *Ennius* greczyn tłumaczył Eurypidesa (239—169 przed Chr.) tłumaczył dwa dzieła z greckiego przeciw mitologii greckiej wystosowane, to jest filozofią *Epicharmosa* z Megary (470 przed Chr.) i *Euhemorosa* z Messeny (300 przed Chr.) którzy przeczyli bytności bóstw. *Kato* wróg greczyzny, uczył się na starość po grecku. R. 131 przed Chr. konsul *Publius Crassus* był w stanie mówić rozmaitemi dyalektami greckimi. *Sulla* pozwalał obcym posłom mówić przed senatem po grecku. W domu *Scypiona* gromadzili się uczeni greccy.

Szkoły filozofów były odbiciem sekt filozofów greckich, i nie nie pomogło wygnanie r. 161 greckich retorów i filozofów.

Krates z *Pergamu*, poseł króla *Attalusa*, bawiąc dłuższy czas w Rzymie, miewał publiczne odczyty (*akroaseis*) o grammatyce. Od czasu tych odczytów, (mówi *Swetoniusz*) datuje się studjum grammatyki w Rzymie. Było to 159 r. przed Chr. między drugą a trzecią wojną Punicką, wnet po zgonie *Enniosa* i po wygnaniu retorów. W cztery lat potem *Karneades*, również poseł, miewał odczyty, którym przeszkodził *Kato*. Odtąd badania filologiczne w Rzymie upowszechniły się. *Lucius Aelius Stilo* autor dzieła o etymologii miewał odczyty o języku łacińskim. Uczniami jego byli: *Varro*, *Lucilius*, *Cicero*. *Varro* napisał 24 ksiąg o mowie łacińskiej. *Cycero* był powagą w starciach grammatycznych. *Dziewięta satyra Luciliusa* traktuje o ortografii. *Juliusz Cezar* pisał dzieło o grammatyce łacińskiej podczas wojny gallickiej, i dedykował je *Cyceronowi*. Dzieła te po większej części zagi-

neły. Wiemy z fragmentu dzieła Cezara: „*de Analogia*” iż on wynalazł nazwę *Ablativus*. Grecy nie znali ablativu.

Pracował on z swoim sekretarzem greckim *Didymusem*.

Pod ową to porę występuje *Dionizyusz Thrax*. On to empiryczną grammatykę grecką zaszczerpił w Rzymie. Grecka grammatyczna terminologia przełożona na łacińskie, obiegała cały świat cywilizowany blisko przez 2,000 lat. Nawet w Indyach, gdzie szkoły grammatyczne Brahmanów inną stworzyły terminologią, dokładniejszą i pełniejszą niż alexandryjska i rzymska, Europejczycy uczą Indyan znaczenia *Casus*, *Genus*, *Activum*, *Passivum*. Wyraz *Casus* (w Atenach *Ptoxis*, mający znaczenie filozoficzne) przeszedł do Rzymian jako techniczne wyrażenie. W Atenach, filozofia języka była przeciwstawieniem filozofii ducha. Terminologia formalnej logiki i formalnej grammatyki była też sama. Logika stoików rozpadała się na 2 części: Retorykę i Dyalektykę traktowała najpierw o wskazującym t. j. o mowie, i o wskazanym t. j. o rzeczy. W filozoficznym rozumieniu *Ptoxis* oznacza przypadek, lecz używa się zarazem w znaczeniu zawisłości czyli stosunku jednej idei do drugiej—spoczywanie wyrazu na drugim.

Podobnie *Genitivus* nie ma tego znaczenia co *Genike*, gdyż to ma rozleglejsze filozoficzne znaczenie w greckim, (*Schmidt K. E. A. Beiträge zur Geschichte der grammatik. Halla 1859 s. 320*).

Począwszy od *Dion. Thraxa* stanęła już w części budowa grammatyki. Następcy poprawiali i uzupełniali, lecz nie istotnie nowego i oryginalnego nie dorzucili. Byli to: *Verrius Flaccus* nauczyciel wnuka Augusta; *Kwintylian* w I-ém stuleciu. *Scavrus Apollonius Dyscolus* i jego syn *Herodianus* w II-ém stuleciu, *Probus* i *Donatus* w IV-ém stuleciu słynęli jako grammatycy. Za *Konstantyna* było w Konstantynopolu siedlisko grammatyków. Za *Justyniana* słynął *Priscianus* i był powagą niemal do naszych czasów. Dzisiejsze jeszcze grammatyki z których uczymy się, zasadzają się na analizie empirycznej, przygotowanej przez filozofów w Atenach, zastosowanej przez Alexandryjczyków a nauczanej przez *Dion. Thraxa*.

IV.

Stopień Klasyfikujący.

Grecy nie myśleli stosować zasad klasyfikacji do różnych języków ludzkich. Rozklasyfikowali cztery swe dyalekta, inne języki były u nich barbarzyńskie (*Pelazgowie, Cariowie. Macedończycy, Traki, Illirowie.*) Plato w swém *Kratylos* rzuca domysł, że Grecy przejęli wyrazy od barbarzyńców. bo ci są starsi od Greków. Wyrazy na: *ogień, woda, pies*, uznał za wzięte z *frygijskiego*; ani on, ani *Arystoteles* nie wpadli na myśl, że Grecy i barbaria, mogą mieć język z wspólnego źródła.

Rzymianie przejęli od Greków, mianowanie ludów sąsiednich barbarzyńcami, więc pogardzając ciemnotą ich, nie zastanawiali się nad ich językiem, lubo język ten w Galii i Germanii tak był podobny do rzymskiego, jak ten do greckiego. Przykład tego na odmianach języka gockiego i łacińskiego.

Chrześcianizm dał pierwszy popęd umiętności języka. Wprowadzając zasadę uznania ludzi za braci, apostołowie i misyonarze opowiadali słowo *boże*. Przekłady Biblii i pacyerza, są bogatym materyałem do badań. Dopóki nieznano wszystkich przynajmniej ważniejszych języków, ludzie nie przyszli na myśl klasyfikacji. Początkowo więc rozróżniano mowę świętą i świecką, tudzież klasyczne i wschodnie języki. Postąpiono o jeden krok dalej od czasu, gdy teologowie zaczęli uczyć się języków arabskiego, chaldejskiego i syryjskiego. Już można było utworzyć rodzinę języków. Już można było poznać ich powinowactwo ze sobą, a całkowitą ich różnicę od łaciny i greczyzny.

Hervas (Catalogo I) wylicza dzieła, które w XVI stolecu wydano dotyczące badań języka.

Pisali je: *Theseus Ambrosius*: 1539. *Theod. Bibliandro* 1548 (obejmuje Ojczenasz w 14 językach). *Perion* 1544. *Henryk Estienne* (1528—98), *Angelo Roccha* r. 1591 (obejmuje Ojczenasz w 26 językach) r. 1592, *Megiserus* (w 40 językach Ojczenasz), tenże r. 1593 wydał w 50 językach (*oratio dominica*).

Na początku XVII stulecia *Claude Duret* wydał *Trésor de l'histoire des langues de cet univers*. (1619 2-e wyd.) przed nim był *Estienne Guichard* i *L'harmonie Étymologiques des langues* Paris 1606 i 1618. *J. J. Scaliger* de *Europorum linguis* 1610.

Guichard wyłączył już języki hebrejski, chaldejski i syryjski jako jednej klasy, i dostrzegł różnicę między teutońskim a romańskim językiem (1).

Przez dłuższy czas jedna szczególniejsza okoliczność przeszkadzała rozpoznaniu języków; t. j. że język hebrejski uważano za mowę pierwotną rodu ludzkiego, i z niego wywodzono inne języki. Ojcowie Kościoła ani powątpiewali o tém. Twierdzi to św. *Hieronim*, także *Origenes* (iż Adam mówił po hebrejsku).

Guichard, *Thomassin* i inni rozwiązywali tylko pytanie, jaką drogą z hebrejskiego inne wypłynęły języki. Rozproszono skarby erudycyi w XVII i XVIII wieku, aby rozwiązać to mylne założenie. Spostrzeżono błąd dopiero gdy stawiono pytanie: dlaczego hebrejski ma być źródłem innych?

Pierwszy *Leibnitz* (z rodu Lubienieckich) zwalczył ten przesąd.

Znamy (mówi on) tyle powodów uznania hebrejskiego za pierwotną mowę rodu ludzkiego, ile ich było do przyjęcia niedorzecznych pomysłów *Goropiusa*, który wydał r. 1580 dzieło w Antwerpii dowodzące, iż w Raju mówiono po holendersku. (*Joannes Goropius Becanus: Hermathena* 1580.) W inném miejscu mówi: iż hebrejski uznawać za pierwotny, jest to jakby gałęzie drzewa, nazwać pierwotnemi (List do *Tenzela*).

(1) Godne są uwagi jeszcze dzieła: *Pawła Pezron* r. 1703 porównanie języków celtyckiego z greckim, niemieckim i łacińskim. *Waltera White* dykeyonarz w 4ce, etymologiczny, uniwersalny, po angielsku, podaje przykłady porównawcze z kilkudziesięciu mów Europy i wschodnich. Twierdzi że badania etymologiczne winny być zwrócone li tylko na spółgłoski, a nigdy na samogłoski. W pierwszym tomie rozbiera wyrazy mające za pierwiastki: CB. CF. CP. C. V. G. B. GP. GV. KP. KB. KP. KV. *Bernarda* który już r. 1689 porównał ze sobą wyrazy: celtyckie, angielskie, słowiańskie i irańskie. (Przyp. tłum.).

(*Dębolecki* twierdzi, iż w Raju mówiono po polsku wywodząc Ewa od jewa, Adam od jadam, a Abel od zabił). *Andrzej Kempe* w dziele o paradyzie mówi, iż Pan Bóg mówił z Adamem po szwedzku. Adam odpowiadał po duńsku, a wąż z Ewą po francuzku.

Chardin przytacza mniemanie Persów, iż w Raju mówiono trzema językami: wąż po arabsku, Adam i Ewa po persku, a Gabryel po turecku. *J. B. Erro* (*El mundo primitivo*. Madryt 1814) twierdzi, iż mowa Basków rościć może sobie prawo do tego, iż Adam nią mówił. Przed laty 200 toczony był osobliwy spór uczonych, zaprotokółowany w kapitule metropolitarnej w Pampelunie. Rozstrzygnięto dwa pytania:

1. Czy mowa baskijska może być uznana za pierwotną rodu ludzkiego? Uczeni odrzekli: że lubo są o tém niemal przekonani, jednak twierdzącej odpowiedzi dać stanowczo nie mogą.

2. Czyli mowa baskijska była jedyną, którą Adam i Ewa rozmawiali? Co do tego, odrzekła kapituła, nie ma żadnej wątpliwości, i byłoby niemożliwém, przeciw temu stawić jaki roztropny i poważny zarzut. (*Hennequin Essai sur l'Analogie des Langues*. Bordeaux 1838).

Leibnitz nie tylko usunął kamień z drogi, ale i więcej uczynił: on pierwszy zastosował pryncypia zdrowej inдукtywnej metody wniosków do przedmiotu, o którym dotąd bez sensu prawiono. Wskazał konieczność zebrania przede wszystkim jak największej ilości faktów. (*Dissertation über den Ursprung der Nationen* 1710).

Wydał odezwę do missyonarzy, podróżników, posłów, książąt i monarchów, aby mu dopomagali w tém dziele. Wojażer *Witsen Mikołaj* burmistrz Amsterdamu (wydał r. 1677 podróż po Rosyi) użyczył mu przekładu *Ojczenasz po hottentotsku*. Dziękując mu *Leibnitz* prosi o próby języka Scytów, Samojedów, Sybirów, Baszkirów, Kałmuków, Tunguzów i innych plemion, pisał téż r. 1713 w tym względzie do Cara Piotra.

Leibnitz zebrał listę najprostszych pojęć wyrazowych, któreby mogły służyć do porównania, zachęcił *Eccarda* i innych do podobnych studyów, dowiódł ważności prowincjonalizmów i dyalektów, o ile przez nie budowa języków

rozjaśnić się daje. Nie wdawał się w klasyfikacyą, lecz w zestawieniu narzeczy nie był nazbyt szczęśliwy. Rozróżnił klasę *Jafeta* i *arameicką*, wierzył we wspólny początek języków, lecz wnioski i stopnie pokrewieństwa nie powiodły mu się należycie. Pomieszał turańskie z jafet-
skimi. Gdyby miał więcej czasu i gdyby go uczeni zrozumieli, byłby dzisiejszą umiejętność stworzył o sto lat wcześniej. Geniusz ten, wynalazca rachunku różniczkowego, badacz geologii, polityk, teolog, zbyt był zajęty na wszystkie strony.

Następcą jego jest *Lorenzo Hervás* Hiszpan jezuita, (1735 † 1809) (8) lubo gdzieniegdzie porzuca zasady *Leibnitza*. Był misyonarzem w Ameryce, wróciwszy żył w Rzymie. Pisał najwięcej po włosku. Wydał seryą dzieł pod nazwą *Idea del universo*; w jednej części mówi pomiędzy innymi o ludziach i języku. Z tego najważniejszy katalog języków wydany w VI tomach r. 1800. Lubo dzieło *Court de Gebelin's Monde primitive analysé et comparé avec le monde moderne* Paris 1773, więcej po dziś dzień jest znane, jednak *Herwas* więcej dokonał. *Gebelin* uważa język perski, armeński, malajski i koptycki za dyalekta hebrajskiego, baskijski za dyalekt celtycki, a hebrajskie, greckie, angielskie i francuskie wyrazy wyszukuje w idiomach Ameryki.

Herwas podaje pięć razy tyle języków co *Gebelin*, lecz jest ostrożny aby nie obalamucić się teorią. Zebrał próby i notaty o 300 przeszło językach i napisał grammatyki więcej niż 40 języków. On pierwszy wykazał, iż powinowactwo ich polega na grammatycznych świadectwach, a nie na podobieństwie niektórych wyrazów (toż samo dowodził

(8) Dzieło *Herwasa* już w chwili wyjścia z druku, nie było znanem Europie. Autor bowiem posyłał nakłady swe do Hiszpanii. Poniżej wymienione stanowią tom 17, 18, 19, 20 i 21, zbioru dzieł *Herwasa*, wyszły p. t. T. 1. Catalogo delle lingue conosciute e notizia della loro affinita e diversità. Cesena 1784. T. 2. Origine degli idiomi. Cesena 1785 w 4cc. T. 3. Aritmetica delle nazioni. Cesena 1786 w 4cc. T. 4. Vocabulario Poliglotta 1787 w 4cc (porównał 60 wyrazów francuzkich ze 154 językami). T. 5. Saggio pratico delle lingue. 1787. Podaje pacierz w językach: 55 Ameryki, 142 Azji, 109 Europy a 10 Afryki; razem 316 mów.
(Przyp. tłum.).

roku 1795 *Lord Monbodd* w *Ancient Metaphysic* Vol. IV s. 326.)

Porównaniem deklinacy i konjugacy dowiódł pokrewieństwa semickich języków. Odrzucił ideę, iż wszystkie języki pochodzą z hebrejskiego, wykazał powinowactwo języków węgierskiego, lapońskiego i fińskiego, które dziś do rodziny turańskich zaliczają. Dowiódł, że baskijski nie jest celtyckim ale odrębnym, samoistnym, używanym przez pierwotnych Hiszpanów (tegoż zdania był i *Leibnitz*).

Ustalił familie języków: polinezyjskiego i malajskiego, rozciągających się od wyspy *Madagaskar* na wschód od Afryki aż 208 stopni długości, do wysp ostrzygowych, na zachód od Ameryki. Odkrycie to zrobił *Herwas* wcześniiej, niżeli je *Humboldt* światu obwieścił.

Znał też *Herwas* wielkie podobieństwo Samskrytu z greckim, nie rozwinął tego dokładnie, bo nie miał dostatecznych wyjaśnień od misyonarza *Fra Puolino de San Bartolomeo* autora pierwszej samskryckiej grammatyki (Rzym 1790).

Adelunga († 1808?) dzieło *Mithridates* t. IV r. 1806 1809 1816—17 (wydali *Vater* i *Adelung* młodszy) jest owocem wskazówek *Leibnitza*. Brał on po części z *Herwasa*, a po części ze zbiorów rządu rossyjskiego. Cesarzowa *Katarzyna* (1762—96) myślała o uniwersalnym słowniku będąc jeszcze Wielką Księżną. Zachęciła kapłana angielskiego *Daniela Dumaresa* do ułożenia powszechnego porównawczego słownika. (Zmarł r. 1804, mając 84 lat). Korrespondowała z *Zimmermanem* o słowniku donosząc iż 200 — 300 pierwiastków języka rossyjskiego przełożyć kazała na tyle języków ile się da. Liczba ich przechodzi 200; do ułożenia dzieła użyła professora *Pullasa*.

Rossyjscy posłowie mieli instrukcye zbierać materyały, dostarczali ich także uczeni niemieccy (*Nicolai* w Berlinie) nawet *Waszyngton* dopomagał. Dzieło to wyszło pod tyt: „*Glossarium comparativum linguarum totius Orbis*” Petersburg 1787 (T. I obejmuje: 285 wyrazów w 51 europejskich i 149 azyatyckich językach). Drugą edycyą 1790—1791 w 4 t. wydał *Jankiewicz de Mirzewo*. Obejmuje 279 (272) języków, z tych 171 Azji, 55 Europy, 30 Afryki i 23 Ameryki.

Według Potta, obejmuje języków: 185 Azji, 22 Europy, 28 Afryki, 15 Ameryki, razem 280. Dzieło to niezmiernie jest rzadkie.

W téj epoce wyszły: *Strahlenberg: Norden und Osten Europas und Asiens nebst Polyglottentafel 1730. Bachmeister: Iden et desideria de colligendis linguarum speciminibus. Petersb. 1773.*

Prace *Pallasa, Adelunga, Herwasa*, są ważne, jako zbiory, lecz dziś nauka klasyfikacji języków dalej zaszła; więc te zbiory nie na wiele się zdadzą, zwłaszcza że tu klasyfikacji nankowej niema, tylko geograficzne grupy.

Zrozumienie *Sanskrytu* dopiero, było iskrą elektryczną, która elementa przywiodła do porządku. Dawny ten język Hindu, już najmniej na 300 lat pr. Chr. wyszedł z użycia. Już wtedy mowa Indyan do *Veda-Sanskrit* była w tym stosunku jak włoski do łacińskiego. Dyalektów było kilka rozmaitych, czego dowodem napisy zakopane z rozkazu sławnego króla *A'soka*, a które odczytali: *Frinsep, Norris, Wilson i Burnouf.*

Dalszy rozrost tych lokalnych narzeczy daje się dostrzedz w tak zwanych *Pali*, świętej mowie *Buddha* służby na Ceylonie i w okolicy gdzie najpierw powstał Buddhizm, w świętém *Behar*, dawném *Magadha* w dyalekcie ludowym. Tenże lokalny dyalekt widny jest w *Prakrit*, widomie użytym w późniejszych dramach, w świętej literaturze *Jaina* i w niektórych pieśniach. Nakoniec język ten zmieszany z językami zdobywców Indyi: arabskim, perskim, mongolskim i tureckim, uległszy zepsuciu grammatycznemu, przeobraził się na dzisiejsze *Hindi, Hindustani, Mahrati i Bengali*. Tymczasem sanskryt był ciągle uczonym językiem brahmanów. Nie umarł jak łaciński, bo dał życie licznym odroślom, i jeszcze dziś wykształcony *Brachmanin* pływunięj pisze po sanskrycku niż po *Bengali*. Jest on tém, czém był grecki w Alexandryi, a łaciński w średnich wiekach. Jest klasycznym a razem świętym; w nim spisano hymny święte, *Veda* i późniejsze dzieła jak: księgi ustaw *manu (menu)* i *Puranas*.

Egzystencja tego starego języka dawno już była znana. Jestto już udowodnione, że przytaczane przez greckich i rzymskich pisarzy nazwy miejsc i osób w Indyach, są prawie wszystkie sanskryckie,

Chińczycy równie wcześnie znali samskryt. W III wieku przed Chr. misyonarze budhiści dotarli do Chin; już w r. 217 przed Chr. jest o nich wzmianka w rocznikach chińskich. W r. 65 przed Chr. za cesarza *Ming-ti* Buddyzm uznano za trzecią religię państwa. Tenże wysyłał uczonych do Indyi dla zbadania nauk *Buddhy*. Dwaj uczeni indyjscy przełożyli dzieła *Buddhy* na chińskie. W 300 lat potem dążyli pielgrzymi z Chin do Indyi w IV wieku po Chr. *Fa-hian* opisał podróż do Indyi; dzieło to *Remusat A.* przełożył na francuskie. Roku 518 podróżował *Hoei-seng* i *Song-yun*. Potem *Hien-tsang* (629—645). Przełożył jego podróż *Stan. Jullien*. Roku 730 ukazały się podróże 56 kapłanów i podróże *Khi-nie'go* który r. 964 na czele 300 pielgrzymów zwiedził Indye. Przez cały ten czas literackim językiem był samskryt, czego dowodzą nazwy i wyrażenia, w tych podróżach przytaczane, jako i krótkie *Paradigma* deklinacyjne i koniugacyjne.

Za wkroczeniem *Machometan* do Indyi, tłumaczono wnet dzieła samskrytu na perskie i arabskie. Już za rządów drugiego *Abbasida Almansura* zwiedził (r. 773) indyjski astronom dwór Kalifów i okazał tablice planet. Księgę tę przełożył na arabskie *Muhammud ben Ibrahim Alfazari*; przekład ten znany jest astronomom pod nazwą *Hind-Sind*.

Około tego czasu ułożył *Jacob* syn *Tharec'a*, dzieło astronomiczne oparte na *Hind-Sind*.

Harun-al-Raschid (786—809) miał na dworze swoim dwóch lekarzy Indyan *Manka* i *Saleh*. *Manka* przełożył z samskrytu na perskie klasyczne dzieło o medycynie i *Susruta* i *Chanakya'emu* przypisaną rozprawę o truciznach.

Za Kalifatu *Al-mamuna* przełożono z samskrytu na arabskie słynną rozprawę o Algebrze przez *Muchammeda ben Musa*. (wydał *F. Rozen*).

Około 1000 r. po Chr. *Abu Richan al Biruni* (970—1038) przeżył 40 lat w Indyach i napisał wyborne dzieło *Tarikhul-Hind*, traktujące dokładnie o owczesnej literaturze Indyan. Tłumaczył on zarówno na arabskie jako i z tegoż na Samskryt. (*Reinaud, Memoire sur l'Inde Paris 1849.*)

Około 1050 r. przełożył *Abu Saleh* dzieło o wychowaniu królów z Samskrytu na arabskie.

W 200 lat potem, po wzięciu *Nagarcote* rozkazał *Firoz Shah* dzieło samskryckie o filozofii przez *Maulanę* przełożyć, czego dokonał *Jzzu d-din khalid khani*. Dzieło *Salatara* podobno nauczyciela *Su'sruty* o weterynaryi przełożono r. 1381 z Samskryckiego. Kto zresztą był autorem istotnie, czy *Panini* czy *Dirodasa* czy *Salihotra* czy *Salin'itra*, niech inni rozstrzygną.

Za panowania *Akbara* (1556—1605) nadzwyczajnego męża jaki dotąd podobny nie zasiadał na indyjskim tronie, odbył się przewrót religijny. Lubo był mahometaninem, uznał wiarę swą za pogańską i szukał prawdziwej wiary.

Przywołał na swój dwór brahmanów i czcicieli ognia, i polecił im dysputować z uczonymi muhamedańskimi o lepszości ich wiary. Przywołał Jezuitów z *Goa* i długi czas sprzyjał tajemnie chrystyanizmowi. Był racjonalistą i deistą. Religia przezeń założona tak zwana *Ilahi-wiara* była deizmem z przymieszką czci słońca. Czytać i pisać nie umiał, lecz gromadził na dworze swoim uczonych wszelkich wyznań.

Gdy zasłyszał o jakimś dziele w obcej mowie traktującym o przedmiocie, którym stale się zajmował, nakazywał tłumaczyć je na perskie; tak przełożono *Nowy testament*, *Mahabharata*, *Ramayana*, *Amarakosha*. i inne klasyczne dzieła samskrytu. Mimo to, zdaje się iż mu się nie udało uzyskać od Brachmanów przekładu *Vedy*. *Haji Ibrahim Sirhindi* przełożył dlań *Atharvaveda*.

Wnuk *Akbara* nieszczęśliwy *Dura* syn *Shaha Jehan'a* również badał religią, uczył się samskrytu, przełożył na perskie *Upanishads*, i rozprawy filozoficzne dołączone do *Vedas*.

Było to r. 1657; w rok potem, brat jego młodszy *Aurengzebe* kazał go zamordować. Jego tłumaczenie wydał r. 1795 po francuzku *Anquetil Duperron* i takowe służyło długi czas dla Europy za źródło wiedzy o literaturze świętej Brahmanów.

Za *Aurengzebe* (1658—1707) znany już był Samskryt z wieści w Europie, a misyjonarzom w Indyach. Kto pierwszy wiedzę tę osiągnął, nie wiadomo. Gdy d. 9 maja 1498 *Vasco de Gama* wylądował w *Kalikucie*, zaraz padre *Pedro* opowiadał ewangelią i męczeńską śmierć poniósł. Śty *Franciszek Ksawery* (1542) pierwszy uorganizował wielkie

dzieło missyi chrześcijańskiej. R. 1559 missyonarze z Goa z pomocą nawróconego brahmana należącego do niższej klasy brahmanów świętej literatury nie znających, lecz tylko księgi *Smarta*, *Apostamba* i *Sutra* wyzywali Brahmanów do dysput publicznych.

Pierwszy który samskrytu nauczył się był *Roberto Nobili*. Udał się on r. 1606 do Indyi. Nauczył się także *Tamil* i *Telengu* języków i ówczas przebrał się za Brahmana i nauczał po brahmańsku. Umarł w późnej starości. Głosił on, iż wynalazł czwartą *Veda* zaginioną. Przypisywano mu mylnie *Ezor-Veda* (przekład francuzki 1778 r.) lubo *Wolter* mniema, iż właściwy oryginał napisany został przed *Alexandrem W.* na kilka stuleci. *Nobiliego* prześladowali niedowierzaniem Brahmanowie, a katolicy posądzali o niewiarę. Mimo iż przysyłał do Rzymu sprawozdania niesprawiedliwiające się i malujące społeczeństwo Indyan, takowe jednak nie zwróciły nieczyjjej uwagi.

Około r. 1677 miał niejaki *Marshall* wybornie znać Samskryt. Znajomość w Europie atoli datuje się od czasu gdy po pokoju Ryswickim 1697, Ludwik XIV wysłał missyonarzy francuskich. *Pater Pons* przysyłał szczegółowe relacye o skarbach literackich Brahmanów. Relacya jego z *Karikal* r. 1740. wydana była w *lettres edifiantes*.

Jan Filip Wesdin Karmelita znany pod nazwą *Paulinus a Sinto Bartholomaeo* żyjący w Indjach r. 1776—89, wydał w Rzymie 1790, pierwszą grammatykę samskrycką p. t. *Siddharubam seu Grammatica Saruserlanica cui accedit dissertatio historico critica in linguam Samseridanicam*. Dzisiaj nie ma ona wartości.

Nie wiadomo dotąd jednak, iż Samskryt tak jest pokrewny z łacińskim i greckim, jak jest francuski z włoskim lub hiszpańskim. Wykryła to filologia samskrytu, czynna dopiero od założenia w r. 1784 azyatyckiego towarzystwa w Kalkucie.

Posypały się prace w tym kierunku jak:

Bhagavadgita przełożona przez *Wilkena* 1783.

Hitopadesa tegoż przekład 1787.

Sakuntala przekład *W. Jones*. 1789.

Oryginalne grammatyki (pomijając kompilacye) wydali.

Colebrooke 1805. *Carej* 1806 *Wilkins* 1808, *Forster* 1810, *Yates* 1820. *Wilson* 1841.

W Niemczech wydał Bopp r. 1827. 1832. i 1834. (tłumaczył Skorochód Majewski.) Benfey 1852. 1855. 1862,

Badania Jonesa, Careya, Wilkinsa, Forstera i t. p. zaznająmy Europę z literaturą i językiem Samskrytu, i trudno rozstrzygnąć, co obudziło żywsze pojęcie, czy język czy literatura? Nawet powierzchownie badając grammatykę, dostrzegano w deklinacjach i konjugacjach uderzające podobieństwo, a nieraz tożsamość z grammatyką grecką i łacińską. Już r. 1778. spostrzegł to Halhed w przedmowie do *Begals* grammatyki. (wydał on r. 1776, *Code of Gentoo Laws*. zbiór najważniejszych ustaw z Samskrytu). Również William Jones († 1794) też dostrzegł, dodając, iż Samskryt cudowną budową i wykończonością przechodzi mowę łacińską i grecką, lubo wszystkie zdają się z jednego już zatraconego źródła pochodzić. Również gocki i celtycki jako staroperskie do tegoż rodu policzone być mogą.

Było więc moralne przekonanie. Szło tylko o logiczny dowód.

Teologowie i filologowie klassyczni potrzęsali głową, filozofowie czynili wnioski najdziwaczniejsze. Właśnie lord Monboddlo ukończył wielkie swe dzieło: „*On the origin and progress of Language*” T. 6. 2gie wyd. Edynburg 1774 r. w którym dowodzi, iż ród ludzki pochodzi od pary małp a mowa ludzka od mowy przez bóstwa Egipcyan wynalezioną. Objaśniony przez Wilkinsa co do języka samskryckiego przyznaje mu w r. 1792, zaletę wyższości nad językiem Homera, ostatni od samskrytu wywodząc, który znów miał być mową dawnego Egiptu i ztąd przez kolonie greckie przedarł się do Indyi. Toż wtórzy on r. 1795, lecz zawsze bałamuci o wspólnem pochodzeniu od Egipcyan. Podobieństwa Greków i samskrytu porównywał grammatycznie.

Inny szkocki filozof Dugald Stewart nie sięgał tak daleko. Wychowany na klassycyzmie nie mógł pojąć, aby mowa ludu dzikiego, poddanych wielkiego Moguła, była pokrewną klassyczną. Wiedząc atoli, że gdyby sprawdziły się fakta co do samskrytu, wypadłoby i wnioski z takowego przyjąć, zaprzeczył stanowczo istnieniu języka samskryckiego i napisał sławne *Essay*, dowodząc, iż Brahmanowie dopuścili się oszustwa, tworząc język na model łaciny i greczyzmu, i że cała literatura samskrytu jest fałszem.

Dopiero poeta *Fryd. Szlegel* podczas pokoju w Amiens, bawiąc (1801—1802) w Anglii, nauczył się samskrytu powierzchownie od *Alex. Hamiltona*. Następnie gruntowniej uczył się w Paryżu, a w r. 1808 wydał dzieło w Paryżu: „*Ueber die Sprache und Weisheit der Indier*.” Dzieło jego dało popęd do naukowego badania samskrytu przez Niemców. Lubo dzieło to wyszło o dwa lata później niż *Mitridates* t. I wydany przez *Adelunga*, jest jednak między niemi taka mniej więcej różnica, jak systemu Ptolomeusza i Kopernikowego. Szlegel nie był głęboko uczony. Wiele jego twierdzeń okazały się bałamutnemi, i cała niemal praca, dałaby się pokrajać i śmieszną okazać; mimo tego jednak był on w pewnym rodzaju geniuszem. Często lepiej widzi wyobrażenia poety, niż bystrość mędrca. Był to zapewne rodzaj wizyi poetycznej, owa zdolność ogarnięcia języków Indyi, Persyi, Grecyi, Włoch i Niemiec i związania ich nazwą języków indo-germańskich. To było zasługą *Szlegla* i on to w ten sposób odkrył świat nowy w dziejach kultury.

(Dalszy ciąg nastąpi).

